

Wycinanki (10)



WOJCIECH WRZOSEK

Wycinanki (10)

Pozostałości kultury materialnej, np. twierdza obronna w zakolu Dniestru czy ślady polskiego obozu wojskowego, pałac książęcy, cerkiew w Chocimiu, trafiają do zbiorowej pamięci historycznej jako pomyślane i znarratywizowane[1]. Podobnie jak bitwy chocimskie.

Artefakty kultury materialnej – relikty, jak donosi najnowszy kodeks etyczny historyka – nie są świadectwem z góry bardziej wiarygodnym niż tzw. źródła pisane, jak twierdził Jerzy Topolski. Współtwórca metodologii historii i autor *Jak się pisze i rozumie historię* uważał, że ponieważ źródła pośrednie pośredniczą między nami a tzw. rzeczywistością badaną, to oferują nam przy okazji stosowną dozę subiektywizmu pośrednika. Na przykład tzw. stronniczość, tendencyjność kronikarza, czy to najemnego annalisty, czy to historyka reżimu we francuskim znaczeniu tego terminu. Twierdza chocimska byłaby więc, zdaniem Topolskiego, źródłem

bezpośrednim. Danym nam jakoby bezpośrednio dzisiaj, gdyż jest śladem, świadectwem badanej minionej rzeczywistości jako jej nieintencjonalna składowa. Ponadto u jej genezy – powiedziałyby dalej – nie leżały żadne zamysły „źródłotwórcze” czy akty upamiętniające na rzecz przyszłych pokoleń, w tym historyków. To nie były i nie są źródła *adresowane* Topolskiego ani *zamierzone* Marca Blocha.

Jestem zdania, że twierdza, podobnie jak bitwy, to „bohaterowie opowieści” z dziejów: polskich, mołdawskich, tureckich i tatarskich, wreszcie – niech tam – ukraińskich, ale i kozackich, a i po części rumuńskich, besarabskich... Na tym nie koniec, bo także ruskich, rosyjskich i sowieckich[2]. Ma ona swe historyczne oblicza i wcielenia. Ma też swoją stronnictwą rolę do odegrania w pamięci zbiorowej i w tych historiografiach. Mało tego, w dziejach wojskowości, w historii fortyfikacji, dziejach kultury materialnej też, zwłaszcza jak bardzo się chce albo bardzo musi, nie stronnictwo się nie da.

Jeśli więc Chocim jest wpisany między innymi w losy bohaterów powieści, to kontekstem usensowniającym staje się to, co kreśli Sienkiewicz, a nie to, co maluje Józef Brandt czy przedstawia Jerzy Eleuter Szymonowicz-Siemiginowski, czy wreszcie historyk akademicki. I nie tylko historyk[3]. Mamy wiele różnych opowieści. Nic tu bezpośrednio i z góry wiarygodnie nie jest nam dane. Wszystkie ślady nabierają historycznego i historiograficznego znaczenia wtedy, gdy są specjalistycznie usensownione i kompetentnie znarratywizowane. Wybitnym specjalistą od powieści historycznej jest noblista Henryk Sienkiewicz, uznanym specjalistą jest Leszek Podhorodecki, historyk i mistrz popularyzacji naukowej.

Zapytajmy jednak, co powie student historii tuż po zdaniu z sukcesem kolokwium z dat, gdy wyznaczymy mu zadanie: wygłoś publicznie przed grupą koleżanek i kolegów na zajęciach, np. z okazji 400-lecia bitwy lub bez okazji, 10 zdań na temat: „Chocim 1621” lub „Chocim 1673”? Dziesięć zdań o bitwie pod

Grunwaldem? Dziesięć odpowiedzialnych, akademickich zdań o Bitwie Warszawskiej? Czy nauczyciele akademicy wiedzą, co mam na myśli? A daty, proszę bardzo. Ile? Dwieście najważniejszych?[4]

Gdyby student historii miał przygotować na kolejne zajęcia hasło „Chocim 1673” do szkolnego słownika historycznego dla swoich przyszłych uczniów? Jedno dla licealisty, drugie dla ucznia szkoły podstawowej? Pozwalam sobie wierzyć, że byłoby lepiej. A Chocim w historiografiach krajów zainteresowanych?

Śniło mi się, że na powyższą propozycję zgłasza się studentka i mówi, że wolałaby sporządzić hasło w rodzaju „miejsce polskiej pamięci Chocim 1673”. Świetnie, odpowiedziałem. A dlaczego nie 1621? Tu jest – stwierdziła – znacznie mniej źródeł... Czy może nam Pani na początek przygotować referat o czterech przesłankach historiograficznych dla idei *lieux de mémoire* Pierre’a Nory? Ale ja nie znam francuskiego, oznajmiła. Zrobi to pani na podstawie wstępu do angielskiego wydania[5]. Proszę pamiętać, zaczynamy jak zwykle od biogramu autora. Pół strony wystarczy. Proszę przejrzeć polskie tłumaczenia jego prac. Chętnie, odpowiedziała... A za miesiąc proszę przeanalizować bitwę pod Bouvines Georges’a Duby’ego jako konkurencyjne ujęcie wobec projektu Nory...

Czy da się sformułować wspólnie z zainteresowanymi podmiotami dziejów wspólne miejsce pamięci Chocim? Czy możliwe są wspólne wyartykułowane i praktykowane miejsca pamięci między uczestnikami dziejów Europy Środkowo-Wschodniej?[6]

[1] Żywię przekonanie, że do pamięci, w tym kolektywnej, trafić mogą jedynie byty myślowe. W żadnym razie nie stany rzeczy praktycznie uchwytny, jeno ich pomyślane/myślowe twórcze reprezentacje. Wyobrażenia naoczne i nienaoczne, jak klasyfikował Kazimierz Twardowski.

[2] Mam tu temat referatu: „Twierdza chocimska a pakt Ribbentrop–Mołotow. Źródła i interpretacje”.

[3] *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621 Jana hrabi z Ostroroga, Prokopa Zbigniewskiego, Stanisława Lubomirskiego i Jakóba Sobieskiego z rękopisów współczesnych i druków mniej znanych*, zest. Pauli Żegota, wyd. Józef Czech, Kraków 1853, w zasobach cyfrowych Biblioteki Kórnickiej PAN.

[4] Spotkałem w pociągu profesora z politechniki. Ten, widząc, że czytam książkę, jakoby historyczną, zagadnął: ja też znam się na historii (zwrot profesora). Miałem nauczyciela w liceum. Kazał nam wyuczyć się na pamięć 200 dat – pochwalił się. Do dzisiaj pamiętam. Może mnie pan zapytać... Dobrze, odpowiedziałem, i zapytałem: kto komu hołdował w 1525 r.? Profesor odrzekł: Panie, kto by to pamiętał, tyle lat...

[5] *From Lieux de mémoire to Realms of Memory*, w: *Realms of Memory: Rethinking the French Past*, red. Pierre Nora, http://faculty.smu.edu/bwheeler/Joan_of_Arc/OLR/03_PierreNora_LieuxdeMemoire.pdf.

[6] A może polsko-francuskie miejsca pamięci? Podobne do Commission franco-québécoise sur les lieux de mémoire communs, *Lieux de mémoire*, <http://cfqlmc.org/lieux-de-memoire>.

Redakcja językowa: Beata Bińko